Nr. 191. — **Rocznik XXIV** **Czwartek, 22 sierpnia 1895.**

Kuryer Poznański
wycodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Storting norwegski zakończył sesyą wśród tych samych okoliczności, wśród których rozpoczął: przesilenie gabinetowe, zainaugurowane jeszcze przed półrokiem, pozostało dotychczas niezałatwione. Jest to fakt zbyt charakterystyczny, rzucający światło na stósunki skandynawskie i bądź co bądź zbyt niezwykły w dziejach parlamentaryzmu europejskiego, aby można go pominąć, nie zwróciwszy nań uwagi.

Anormalny ten stan rzeczy jest, jak wiadomo, rezultatem zatargu prawnopaństwowego między Norwegią a Szwecyą. Zatarg ten od długich lat zatrudniający umysły na całym półwyspie skandynawskim, w minionym roku przeszedł przez nową próbę głosowania powszechnego, pod jego bowiem hasłem odbywały się wybory zeszłoroczne do stortingu norwegskiego. Stronnictwo radykalne, które wszelkiemi siłami stara się w Norwegii pozyskać umysły dla radykalnego załatwienia zatargu, a nawet posuwa się do tego, że jako ideał demokratycznéj Norwegii pokazuje swoim zwolennikom rzeczpospolitę, rozpoczęło akcyą wyborczą z przesadnemi nadziejami, a ostatecznie wyszło z niéj z większością zaledwo pięciu głosów, znacznie nawet mniejszą, niźli była większość radykalna w poprzednim stortingu. I pomimo téj klęski stronnictwo radykalne opierało się przy swych żądaniach, a doprowadziło do tego, że umiarkowany gabinet Stanga podał się do dymisyi, nie zdołało jednak przeprzeć utworzenia gabinetu radykalnego; wszystkie usiłowania radykałów norwegskich zmierzające do tego, rozchwiały się o opór króla Oskara szwedzkiego. Król kilka razy przybył do Chrystyanii i ze swéj strony dokładał wszelkich starań, aby Norwegii dać rząd stanowczy, a przesilenie załatwić, ale usiłowania jego umieli unicestwić radykałowie, wyzyskujący swoją nieznaczną większość z całą bezwzględnością. Przez pewien czas zdawało się wprawdzie, że powiodło się wywołać wśród nich rozdwojenie i w ten sposób przeważający ich wpływ obalić; uchwalali oni jednę pozycyą budżetową po drugiéj, a w dniu 7 czerwca dzięki rozdwojeniu się głosow lewicy storting uchwalił nawet rezolucyą, w któréj wyrażono gotowość nawiązania układów ze Szwecyą celem ugodowego załatwienia sprawy wspólnych konsulatów i kwestyi narodowości wspólnego ministra spraw zagranicznych. Z dalszego jednak rozwoju rzeczy okazało się, że to pojednawcze usposobienie u pewnéj części radykalnéj lewicy norwegskiéj było tylko przejściowym objawem.

Gdy król Oskar po raz trzeci przybył do Chrystyanii, aby z mężów stronnictw, które głosowały za rezolucyą z dnia 9 czerwca, złożyć gabinet, usiłowania jego rozbiły się o sprawy osobiste — poczem wszyscy radykałowie norwegscy powrócili znowu do dawnego swego stanowiska, stanowczo przeciwnego wszelkim ustępstwom. Okazało się to zaraz w uchwałach stortingu. Oto powtórzył on rezolucyą, którą już w zeszłym roku był uchwalił wskutek tego, iż rząd zamianował pewnego konserwatywnego polityka profesorem uniwersytetu w Chrystyanii, mianowicie, że przed nominacyami profesorów ma być zawsze storting zapytywany o zdanie; obniżono następnie znowu dodatki norwegskie do listy cywilnéj króla i następcy tronu, oraz skreślono prezentacyą dla norwegskich ministrów stanu, rezydujących w Sztokholmie. Ostatecznie storting nie poprzestał i na tem, lecz obrady swe zakończył jeszcze większy dysonansem: uchwalił bowiem bardzo znacznie powiększyć wydatki norwegskie na wojsko, uchwała ta jest zaś tem bardziéj drażliwą, iż w Norwegii nie kryją się nawet z tem, że zarządzenie to zwrócone jest przeciw Szwecyi, że ma ono wzmocnić siłę obronną Norwegii na wypadek zbrojnego zatargu z Szwecyą i że jest odpowiedzią na szwedzkie uzbrojenia.

A w ten sposób zatarg, mimo wszelkich usiłowań i nawet pewnych widoków złagodzenia go, zaostrzył się jeszcze bardziéj, w skutek ostatniéj bowiem uchwały stortingu norwegskiego zaczynają teraz znowu w Szwecyi mówić o nieodzownéj potrzebie nowych zbrojeń, ażeby Szwecya nie mogła być zaskoczoną przez wypadki. Szowiniści, którzy są wszędzie, a których nie brak także w Szwecyi, propagują teraz ze zwiększonym zapałem dawniéj już poruszaną myśl pomnożenia floty szwedzkiéj do 15 pancerników i 70 torpedowców. Projekt ten budzi też obecnie w Szwecyi, pod wrażeniem ostatnich uchwał stortingu norwegskiego, istotnie żywe zainteresowanie i nie jest nawet rzeczą niemożebną, że na najbliższéj sesyi parlamentu szwedzkiego rząd przedłoży odpowiednie wnioski.

Oświadczenie
w sprawie sprzedaży Mileszew.

Żaden wypadek polityczny nie zainteresował publiczności w ostatnich tygodniach tyle, co sprzedaż Mileszew, rzekomo na rzecz kolonizacyi dokonana.

Jak z jednéj strony jest to objawem pocieszającym, iż w narodzie naszym nie wygasły poczucia szlachetne przywiązanie do ziemi i cześć dla tych, którzy na téj świętéj naszéj ziemi sumiennie pracowali dla dobra ludu, dla miłości Ojczyzny, tak z drugiéj strony boleść ściska serce, żal łzy wyciska tym, których dosięgła podła intryga kilku ludzi, żądnych zysku, lubujących się nałogowo w kłamstwie, lub łowiących ryby w mętnéj wodzie, wystawiając ich jako frymarczących niegodnie drogą po ojcach spuścizną, wywołując oburzenie lub słuszny w takim razie żal społeczeństwa do sprzedających ziemię ojców.

Dziwiono się niejednokrotnie, iż spadkobiercy ś. p. Ignacego Łyskowskiego nie bronią się.

Mając czyste sumienie, postępując zawsze uczciwie, zarzutem nagle w pismach w najrozmaitszéj postaci nam uczynionym byliśmy tak zdziwieni i zaniepokojeni, że trudno było sobie uprzytomnić, zkąd nagle powstała intryga, z jakiéj zasadzki niecne rzucają na nas pociski. Odpowiadać i bronić siebie mógł każdy pojedyńczo, ale nie mógł odpowiadać za innych i niepodobna téż było rozproszonym członkom rodziny odeprzeć zarzut najniesłuszniéj uczyniony.

Dziś, kiedy wezwani do Poznania na wspólną naradę i dla wyświecenia prawdy mogliśmy dostatecznie i sumiennie rozpatrzyć się w całéj sprawie sprzedaży naszego majątku dziedzicznego i na mocy materyału, dokumentów i listów dojść po nitce do kłębka całéj intrygi, oświadczamy, co następuje:

Gdy dzierżawa w r. b. się skończyła, zniewoleni byliśmy starać się sprzedać Mileszewy celem działów, a to tem więcéj, iż z administracyą prowadzoną na wspólny rachunek, smutne zrobiliśmy doświadczenia. Ci, którym chętnie bylibyśmy oddali majątek, nawet z znacznemi ustępstwami, zbyt śmiałe co do ceny mieli pretensye. Nadarzali nam się rozmaici kupcy Polacy, podający 330—350 tysięcy marek i więcéj, ale późniéj z niewiadomych nam powodów, od zamiaru kupienia Mileszew odstępowali. Wolno nam było domyślać się, iż ludzie, którym na tem zależało, by Mileszewy nie zostały sprzedane, użyli właściwych do tego sprężyn, a domysły nasze dowodami zostały stwierdzone.

Wobec tego musiano przyspieszyć sprzedaż Mileszew, i téj to właśnie okoliczności przypisać wypada, iż niedość z naszéj strony liczono się z złośliwością i przebiegłością ludzką, by przed ich wpływem się ustrzedz.

Żaden atoli z spadkobierców nigdy nie objawił zgodności z tem, a nawet nie przypuszczał możliwości, aby Mileszewy przeszły w ręce niemieckie, a tem mniéj w ręce kolonizacyi.

W téj też to myśli plenipotentom naszym już w zeszłym roku wystawione zostało upełnomocnienie, w tym też to duchu uczciwie i sumiennie nasi pełnomocnicy działali.

Ostatni sprzedali Mileszewy p. Wł. Paruszewskiemu, który słowem honoru zobowiązał się zastosować się do żądań spadkobierców, aby majątek w obce nam nie dostał się ręce. Kupujący spodziewał się przez rozparcelowanie części majątku pozyskać tyle, by utrzymać się przy zmiejszonéj wsi (Restgut) i w tem właśnie chcieli mu pełnomocnicy w myśl spadkobierców dopomódz

Zarzut, jakoby p. Paruszewskiego nie mogli pełnomocnicy uważać jako takiego, który dla siebie kupuje, jest bezpodstawny, gdyż p. Wł. P. posiadał 28,000 marek majątku po matce, a 8000 m. przyrzekł mu jeden z krewnych pożyczyć na kupno Mileszew, których nabycie chcieli mu nawet na jego życzenie ułatwić panowie plenipotenci, przyrzekając, iż części działów nanich przypadające pozostawią kupującemu na majątku.

Pan P. oglądał majątek przed sprzedażą; zaliczki nie potrzebował płacić żadnéj, bo kontrakt nie był jeszcze prawomocnym, w skutek zależności od potwierdzenia sądu opiekuńczego w Strzelnie.

Niestety p Wł. P. nadużył zaufania, złamał dane słowo i sprzedał majątek jakiemuś panu Starckowi, przedstawionemu już dawniej przez adwokata pana Wyczyńskiego pp. plenipotentom, a z którym ci, dowiedziawszy się kim jest, w żadne układy wejść nie chcieli. Pan Paruszewski sprzedał, jak się zdaje, z namowy swego długoletniego mentora i tajnego wspólnika p. Niedrowskiego, i uczynił to bez wiedzy bliższéj swéj rodziny, nawet ojca, lecz o czem jesteśmy przekonani, w téj dobréj wierze, że pan Starck kupuje li tylko dla siebie. Skoro się atoli dowiedział o rzeczywistem niebezpieczeństwie, iż przez pana Starcka wieś nabyta dostać się może w ręce kolonizacyi, pełen skruchy oświadczył gotowość uczynienia wszystkiego, coby się mogło przyczynić do zniesienia kontraktu i rzeczywiście dobrowolnie dnia 16-go b. m. kontrakt z pełnomocnikami zawarty cofnął, a dnia 17 b. m. doniósł pełnomocnikom, iż p. Starck, wiadomość o zniesieniu kontraktu przyjął *zgodnie.*

Jakiego rodzaju był kontrakt p. Paruszewskiego z p. Starkiem, nikt z nas nic nie wie, bo nikt z nas nie był przy jego zawarciu, ani też o jego istnieniu nie wiedział.

Wszystkie wersye ogłaszane w najrozmaitszych pismach, i tak: iż p. Wł. Lossow był obecnym przy układach p. P. z p. Starkiem, iż p. Lossow miał się dzielić zyskiem zdobytym przez p. Wł. P. na sprzedaży Mileszew, jako też wiele innych baśni, są według otrzymanych wskazówek wymysłem ludzi przewrotnych i podstępnych. I tak jeden z nich wbrew lepszéj wiedzy (mamy na to piśmienne dowody, lecz nie chcemy mu robić wstydu, wytykając go palcem, chyba że nas do tego dalszem niegodnem postępowaniem zmusi), śmiał w „Gazecie Codziennéj“ toruńskiéj spadkobiercom zrobić zarzut, iż „sprzedaż Mileszew komisyi kolonizacyjnéj była oczywiście planem z góry ukartowanym“.

Raz jeszcze powtarzamy, iż ręce nasze w całéj téj sprawie są czyste, a sumienie nasze nic nam nie zarzuca, to też wzywamy publicznie wszystkich oszczerców, by nam przeciwieństwa udowodnili, nie mogąc zaś tego uczynić, by krzywdę wołającą o pomstę do Boga, starali się odwołaniem zarzutu naprawić.

Utamy też, iż prasa nasza uczciwa, która zbyt pochopnie otwierając łamy pisma korespondentom nieznanym, nie mającym nic do stracenia, bo majątek i honor dawno zaprzedali, lub niechętnym, gdy ich widoki lub nadzieje zysku były zawiedzione, przyczyniła się nie mało do rozgoryczenia, roznamiętnienia umysłów, a spotwarzaniu niewinnych, postara się, by powyższy wyraz naszego oburzenia na krzywdę doznaną, naszego obrzydzenia wobec czynu niegodnego, jaki nie z naszéj winy mógł był spuściznę naszą spotkać, dotarł wszędzie, gdzie nas podstępnie starano się zohydzić

Przedstawicielom prasy chcącym się przekonać o rzeczywistości podanego powyżéj przebiegu, zezwalamy zajrzeć w akta, które złożone będą u adwokata pana Głębockiego.

Na wszystkie nadal w téj sprawie pojawiające się oszczercze korespondencye nie będziemy odpowiadali publicznie, ale oszczerców i ich wspólników pociągniemy do sądowéj odpowiedzialności.

W końcu jeszcze jedno. Pragnąc, aby prawda zwyciężyła, wzywamy pana adwokata Wyczyńskiego w Brodnicy wobec jego oświadczenia, umieszczonego w korespondencyi do „Dziennika Poznańskiego“ z d 17 b. m., a brzmiącego:

> „Nie chcę wydać sądu, czy i kto zawinił — w własnéj obronie oświadczyć jednak muszę, że na wezwanie właścicieli Mileszew (spadkobierców ś. p Ignacego Łyskowskiego) gotów jestem podać przebieg całéj sprawy. Bez podobnego wezwania nie mogę szczegółów ogłaszać, gdyż mógłby mnie spotkać może zarzut, że publikuję korespondencyą, prowadzoną ze mną częściowo jako z adwokatem“

aby co prędzéj podał do wiadomości publicznéj ową ważną korespondencyą dla wyświecenia „przebiegu całéj sprawy.“ Przypuszczając, iż ona zgodnie z naszemi informacyami do zdemaskowania winnych przyczyni się, prosimy, by ogłosił wszystkie bez wyjątku dokumenta téj sprawy dotyczące.

Winien to nam, ale winien przedewszystkiem sam sobie.

Wszystkie pisma dobréj woli i miłujące prawdę, prosimy o powtórzenie naszego oświadczenia.

Poznań, 20 sierpnia 1895.

Córki i zięciowie
ś. p. Ignacego Łyskowskiego.

Do powyższego oświadczenia właściwie nie mielibyśmy nic do dodania. Zważywszy jednak mniéj więcéj przejrzyste insynuacye, zamieszczone w dziennikach polskich pewnéj kategoryi, uważamy za najświętszy nasz obowiązek, wyrazić w całéj pełni poszanowanie dla osoby p. profesora Wicherkiewicza, który niestety jedynie z powodu pokrewieństwa z sukcesorami ś p. Ignacego Łyskowskiego wmieszany został w całą tę tak przykrą sprawę.

Wystarczy przypomnieć pełne oburzenia wyrazy, któremi profesor Wicherkiewicz publicznie napiętnował tych, którzy przy sprzedaży Mileszew jedynie nieczysty zarobek mieli na celu.

P. prof. Wicherkiewicz bowiem pisał w swem oświadczeniu przesłanem „Dz. P.“

> ***„Jeżeliby atoli miało być prawdą to, co pisma głoszą, a czemu trudno mi dziś jeszcze dać wiarę, sądzę że na głos ten publiczny przebudzi się sumienie p. Wł. Paruszewskiego, spodziewam się, że się cofnie z pochyłéj drogi i przyczyni się sam do zerwania kontraktu, który w takich celach zawarty bluźni uczciwości, sumienności i moralności. Grosz judaszowy nie przyniósłby mu i tak błogosławieństwa, a nietylko Polak, ale każdy uczciwy człowiek jakiejkolwiek narodowości musiałby pogardzać występnym synem naszego kraju.***
>
> Oby go Bóg od tego obronił.“

Kto tak żywo uczuł i wyraził krzywdę, wyrządzoną sumieniu publicznemu, ten z całą tą manipulacyą nic wspólnego mieć nie mógł.

Chociaż więc mąż taki, jak prof. Wicherkiewicz nie potrzebuje z nikąd obrony i tłomaczenia, niechaj nam za złe nie weźmie, że na tem miejscu z głębi najszczerszego uczucia i popędu serc wszystkich jego przyjaciół i wielbicieli wyrazimy przekonanie, że ***profesora Wicherkiewicza żadne, choćby najlżejsze podejrzenie, uwłaczające jego szlachetnemu charakterowi, dosięgnąć nie może.***

Z Warszawy.

I.

(Ciąg dalszy.)

W kwestyach, mogących budzić powątpiewanie, powoływano się na autorytety. Wiedzieliśmy wszyscy, i ogół święcie wierzył, iż najwyższa podówczas powaga strategiczna, Prądzyński, domagał się skierowania zaczepnéj na Litwę i był pewny zwycięstwa. Dzisiaj z jego własnych pamiętników okazuje się, iż wojskowi, rozumiejący sytuacyę, nie mieli w owym czasie żadnych złudzeń co do możności wygranéj; że on, Prądzyński, pochód na Litwę uważał za niedorzeczność, która się wylęgnąć mogła jedynie w głowie, nie wiedzącéj, co wojna.

Ale fakta takie trochę tylko zaledwie są w stanie osłabić błędne mniemania o roku 1831; wśród ogółu trwać będzie zawsze ugruntowane dawniéj głębokie przeświadczenie, żeśmy Moskwę bili i bylibyśmy zbili do reszty, gdyby nie brak wiary i patryotyzmu we wodzach, gdyby nie zdrady. Ktoby złudzenia te burzyć chciał w imię przyszłości, na tego krzykną: gadzina, bo serce jego nie bije na wspomnienie Olszynki, Igań, Stoczka.

Dziś jest tak, a cóż dopiéro było przed rokiem 1863, kiedy literatura emigracyjna panowała niepodzielnie nad umysłami. Jakże można było nie rwać się do czynu, skoro zdrada i tylko zdrada była przyczyną niepowodzenia, a dziś na czele narodu, na czele powstania staną ludzie wielkiego serca, tacy strategowie, jak sławny Mierosławski-dyktator!

Przed r. 1846 i 1848 emigranci obiecywali narodowi pomoc Europy zdemokratyzowanéj. Pomoc ta nie przyszła i przyjść nie mogła, pomimo, że w Paryżu, w Wiedniu i w Berlinie rewolucya tryumfowała. Czy znowu ta emigracya i ci emisaryusze bili się w piersi i wołali: *nostra culpa?* Gdzie tam! wielkie serca miały racyą, musiały mieć racyą, winna była hydra reakcyi, która się podstępnie wcisnęła do rewolucyjnego dzieła i zwichnęła je. Ale demokracya europejska, szczególniéj francuzka o Polsce nie zapomni! Jako dowód oczywisty tego przytaczano — o ironio — też same frazesy paryzkich, frankfurckich, berlińskich demagogów, które nam w r. 1848 zawód zgotowały we wszystkich trzech dzielnicach.

Tworem takich błędów, takiego bałamucenia ogółu był rok 1863.

Czy po nim przynajmniéj przyszło opamiętanie? Prawda była zbyt widoczną, klęska zbyt straszną, aby kto mógł się jeszcze ważyć na okłamywanie siebie i innych, aby kto chciał dla zrzucenia z siebie winy narażać naród na dalsze szamotanie się i dalsze ciosy.

Roku 1863, po przebytych doświadczeniach wcześniejszych, trudno niestety usprawiedliwić. Skutki lekkomyślności były straszliwe.

Oto tak samo, jak po roku 1831 występują publicyści i dziejopisowie, poeci i mędrcy, którzy gorliwie usiłują wpoić w umysły polskie legendy o przeżytym fatalnym roku. Ustępstwa Aleksandra II były — według nich — blichtrem, zrobionym dla Europy i ze strachu przed manifestacyami; w rzeczywistości panował ucisk straszliwy, uniewinniający wszelkie szaleństwo, nic zresztą nie było do stracenia. Klęskę sprowadził Wielopolski branką, biali dyktaturą Langiewicza, Langiewicz niedokończeniem „zwycięstwa“ pod Grochowiskami, szlachta niewykonaniem manifestu uwłaszczającego, dowódzca X niewiarą w kosy, dowódzca Y. opóźnieniem pomocy, naczelnik Z. przejściem zbyt pospiesznem na lewy brzeg rzeki itd. itd. Gdyby nie te objawy małoduszności, gdyby nie te błędy, powstanie byłoby się niewątpliwie udało. — Natomiast w niczem się nie pomylili i w niczem nie zawinili bohaterowie, których dziełem była organizacya przedpowstańcza; wielcy są przed narodem, a sprawiedliwi przed przyszłością członkowie rządu narodowego, którzy dla ratowania ojczyzny nie żałowali... krwi cudzéj, którzy z gorącego uczucia nie wahali się bez ludzi, bez pieniędzy, bez broni, bez wszelkiego przygotowania wypowiedzieć wojnę pierwszéj militarnéj potędze w Europie, a może nawet wszystkim trzem mocarstwom rozbiorowym.

Zginęły dziesiątki tysięcy młodzieży polskiéj bez sławy na polach nie walki, lecz rzezi, na szubienicach, lub w kazamatach, z górą sto tysięcy ludzi poszło na Sybir, tłumy pociągnęły na emigracyę, aby tam zmarnieć. Żywioł polski podcięty został w krajach zabranych i w znacznéj części ztamtąd wyrugowany, gromady urzędników przyszły tępić polskość nawet w Warszawie; szkoły zamknięto, wszelkie słowo skrępowano, zaczęła się straszliwa orgia zniszczenia.

Ale ani jenerał Mierosławski, ani pułkownik Miłkowski, ani członkowie rządu Giller i Chmieliński fantazyi nie stracili, pewność w innych wmówić usiłowali, że walka o niepodległość była dla nich bierzmowaniem bohaterstwa, że ich przystroiła w laur i w szlify złociste. Jenerał Mierosławski i pułkownik Miłkowski polemizowali z wielką werwą o swe zasługi przeszłe, a Giller układał wielotomową historyą powstania.

Pisma emigracyjne, efektowne epopeje walki, boleść jeno budzić mogącéj, były dla młodzieży takim

narkotykiem, jak powieści Maine-Riede'a i Coopera, pod których wpływem opuszczaliśmy ławy szkolne dla stepów Ameryki. Jak mogły nie rozpalać wyobraźni, kiedy z nich dowiadywano się, iż polska kosa w ręku patryoty może odnieść tryumf nad tłumami żołdactwa moskiewskiego, idącego do boju z musu bez zapału; kiedy tam przytaczano fakta, wygłaszano uroczyste zaklęcia, iż zwycięztwo wymknęło nam się z rąk tylko przez zbieg wypadków i przez złą wolę wyrodnych synów ojczyzny.

Któżby nie chciał walki, opromienionéj tak wielką nadzieją odzyskania wielkiéj wolnéj Polski?

Kłamstwem przetworzono najszlachetniejsze uczucia w pierwiastek nieszczęść. Umysły zostały tak zachwaszczone legendami, iż prawda z trudnościa, przyjąć się tam może, a to z tem większą trudnością, iż fałsz jest jako kąkol barwny, a prawda jako kłos kolący. Krzyk namiętnego zapamiętania łatwo zapanować może nad spokojną rozwagą rozumu.

Pan Z. F. M. 40 lat kraju nie widział, nietylko więc nie wie i wiedzieć nie może, co tam jest i co się dzieje w chwili obecnéj, ale prawdopodobnie zapomniał, co było za jego czasów, nie waha się jednak pisać i rozpowszechniać broszury o „Obronie czynnéj". Rzuca iskry, nie mając pojęcia najmniejszego, gdzie one padną i jaki pożar wywołają. Czy można daléj posunąć lekkomyślność? Pan Z. F. M. nie przestał pomimo to być dożywotnim patryarchą narodowym, prawdziwym patryotą.

Ukazała się Koźmiana „Rzecz o r. 1863." Przeznaczeniem téj książki, wyraźnem, bijącem w oczy, było powstrzymać naród od możliwego nowego szaleństwa, uchronić od dalszych strasznych klęsk, do których zniesienia możeby już sił zabrakło. — Autor postawił sobie za zadanie przekonać wreszcie nasz ogół, iż wiele przeświadczeń politycznych, które tyle razy prowadziły naród na manowce, a które do dziś z obiegu nie wyszły, są to pospolite złudzenia, rezultat mylnego patrzenia, mylnego słuchania, mylnego wnioskowania. Wreszcie dokonana została ta praca, za któréj brak po roku 1831 zapłaciliśmy klęską 1863 r. O przyszłość chodzi. I oto w téj chwili podnoszą się protesty w imię urażonych odcisków, za silnie szarpniętych nerwów, obrażonych nałogów umysłowych i uczuciowych. Pieniactwo polityczne i literackie tworzy pliki aktów oskarżenia, nietykających wcale niemal istoty rzeczy, niezmieniających sensu książki. Oczywiście osiągnięcie zbawczego celu zostało utrudnione.

Nad przyszłością narodu radzić nie wolno, wolno tylko chylić głowę przed słowem bohaterów. Kto ich czynów skalpelem dotknie — bluźnierca. Kto prawdę w innéj stronie dojrzał i ma odwagę wskazać ją ogółowi — biada mu, trąby jerychońskie rozgłoszą po świecie, iż zaprzańcem jest i trucicielem ducha narodowego.

Oni są prawdziwymi dziedzicami myśli Kościuszki, wyłączną skarbnicą mądrości, światłem jedynem i prawdą — jak słońce jedno.

Nie wiem po raz już który wygrała całą tę piosenkę narodowi świeżo wyszła broszura „Ugoda czy walka."

Gabinet Badeniego?

Wiedeń, 19 sierpnia.

(≡) Nie udało się w zeszłym tygodniu wywołać za pomocą plotki „Montagsrevue" namiętnych polemik pomiędzy prasą niemiecką a polską w Austryi. Ale nieustraszony niemiecki organ biurokracyi dziś znowu powraca do swéj dynamicznéj pracy. Dzisiaj bowiem „Montagsrevue" zapewnia, że dnia 5 października zjawi się gabinet hr. Kaźmierza *Badeniego*, w którym zasiędą także baron Chlumecky i b. minister hr. Gautsch, a więc drugi gabinet koalicyjny. Z tego rzekomogo faktu „Montagsrevue" korzysta, aby Niemców ponownie usilnie ostrzegać przed Polakami, jako „naturalnymi wrogami" pierwszych, że, quod erat demonstrandum, zapewnić, że jedynie nowy gabinet *Taaffego* byłby przychylnym dla niemieckiéj lewicy.

Co nasamprzód dotyczy zjawiającego się w tak stanowczéj formie zapewnienia, że zaraz po wyborach sejmowych w Galicyi hr. K. *Badeni* stanie na czele gabinetu, to przewidywania takie są tu bardzo rozpowszechnione od chwili upadku Windischgraetza. W najrozmaitszych i najsprzeczniejszych obozach zarówno w Badenim widzą przyszłego prezesa gabinetu definitywnego. Oczywiście pewnéj podstawy realnéj te pogłoski nie mają. Jeden tylko hr. Badeni mógłby powiedzieć, ale nie powie, czy mu cesarz istotnie polecił złożenie nowego gabinetu, a jeden cesarz dziś mógłby na pewno oświadczyć, czy hr. Badeniego rzeczywiście zamianuje prezesem gabinetu?

Nikt naturalnie od nas wyżéj nie ceni administracyjnych zdolności namiestnika Galicyi i zawsze w nim *dawniéj* dopatrywaliśmy się najodpowiedniejszego prezesa gabinetu. Tymczasem zaszły dwie okoliczności, które sprowadziły ważną zmianę. Pierwszą jest powołanie *hr. Gołuchowskiego* na urząd wspólnego ministra spraw zagranicznych. Nic oczywiście formalnie nie przeszkadza temu, aby równocześnie minister spraw zagranicznych i prezes gabinetu austryackiego był Polakiem. Rozważając jednak różne imponderabilia, dochodzę do wniosku, że taka kombinacya nie tak łatwo się ziści, jak się to zdaje optymistom. Co ważniejsza, zachodzą pewne wątpliwości, czy możemy równocześnie brać na siebie odpowiedzialność za cała zagraniczną i wewnętrzną politykę austryacką? Żadne interpretacye nie zapobiegną temu, że wszyscy tak w hr. *Gołuchowskim* widzą przedewszystkiem Polaka, nie dyplomatę bez narodowości, jak w hr. *Badenim* widzą przedewszystkiem Polaka, nie urzędnika, względnie namiestnika. To jest właśnie zaleta naszych wybitnych mężów, że nikt nie powątpiewa o ich narodowości, tak samo, jak nie powątpiewano o narodowości Andrassego, Kallaya, Szoegyeniego i innych wybitnych Madziarów.

Ztąd z natury rzeczy wynika, że tacy mężowie nie działają wyłącznie pod własną, osobistą odpowiedzialnością lecz ich sukcesa, względnie niepowodzenie oddziaływają bezpośrednio na ich naród. Andrassy niespodzianemi sukcesami, które podniósł jako minister spraw zagranicznych, ogromnie podniósł i na długo zabezpieczył wpływ Madziarów na politykę zagraniczną. Gdyby był doznał porażki, gdyby się był mniéj świetnie wywiązał z swego zadania, niewątpliwie byłoby to oddziałało niepomyślnie na sytuacyą Węgrow w monarchii. To wszystko wyjaśnia ogromną doniosłość powołania hr. Gołuchowskiego na urząd ministra spraw zagranicznych, ale także wielką odpowiedzialność moralną, która na nas wszystkich spadła, i którą komplikować jeszcze odpowiedzialnością za politykę wewnętrzną, wymagałoby może zbyt wielkiéj odwagi.

Druga ważna zmiana zasadza się na tem, że na prawdę nie można wytworzyć w parlamencie innéj większości, jak tę, która powstała w listopadzie roku 1893. Gdyby wtedy, zamiast ks. Windischgraetze, był stanął na czele gabinetu koalicyjnego *hr. Badeni*, byłby się prawdopodobnie pomyślniéj wywiązał z swego zadania. Tymczasem koalicya została rozbita i to w sposób najdrażliwszy. Gdyby się była rozpadła z powodu zatargu o kwestye konserwatyzmu lub liberalizmu, natenczas reorganizacya większości parlamentarnéj byłaby nie zbyt trudną. Liberalizm nie jest główną, ani najsilniejszą spójnią niemieckiéj lewicy. Gdyby koalicya była trwała jeszcze kilka lat, niewątpliwie w obozie niemieckiéj lewicy żywioły konserwatywne byłyby wzięły stanowczo górę, a żywioły liberalne, zwłaszcza semickoliberalne, zostałyby całkiem ubezwładnione.

Tymczasem sprowadzono rozbicie koalicyi na tle nie kwestyi konserwatywnéj, lecz *narodowościowéj*, tj. kwestyi cylejskiéj. Niemiecka lewica nie jest stronnictwem liberalnem, tego tytułu też urzędownie nie używa, ale jest stronnictwem *niemieckiem*, wyłącznie niemieckiem. To też kwestya cylejska wywołała przedewszystkiem ten skutek, że w imię interesów niemieckich lewica zeszereguje się jeszcze ściśléj, niż dawniéj. Jest to błędem przypuszczać, że im liberalniejszym jest pewien członek niemieckiéj lewicy, tem dobitniéj obstaje przy interesach niemieckich. Rzecz ma się odwrotnie. Właśnie najliberalniejsi członkowie lewicy są raczéj kosmopolitani, zbliżają się do Kronawettera, gotowi w imię liberalizmu porozumieć się z Młodoczechami itd.

Nie bez racyi niemiecko-narodowa frakcya liberalna wytyka brak poczucia narodowego. Na odwrót bardzo konserwatywni członkowie niemieckiéj lewicy ze względu na wielkie straty, jakie Niemcy ponieśli w Austryi od r. 1866, zdecydowani są stanowczo bronić narodowego status quo. Na tem tle dokonywa się obecnie organizacya niemieckiéj lewicy.

Mandaty złożyli ci, którzy nie dość energicznie bronili interesów niemieckich, w ich miejsce wybrani zostaną posłowie nie liberalniejsi, lecz zdecydowani na pierwszym planie stawiać interes narodowy, niemiecki. Wobec téj ewolucyi, która była koniecznem i dawno przez nas przewidzianem następstwem sprawy cylejskiéj, wskrzeszenie koalicyi będzie rzeczą o wiele trudniejszą, niż się zdaje.

Dla tego téż, pomimo najpownżniejszych zapewnień, w powstanie gabinetu hr. Badeniego i Chlumeckyego nie wierzymy, aż tego nie zobaczymy czarno na białem w „Wiener Zeitung".

Pogłoski o formacyi gabinetu.

Wiedeń, 20 sierpnia.

(≡) Zawsze pod zastrzeżeniem, uczynionem we wczorajszéj korespondencyi, zestawiam dziś różne pogłoski o formacyi gabinetu. Wczoraj hr. *Badeni* przejeżdżał przez Wiedeń do Ischlu, gdzie dziś będzie przyjmowany przez cesarza.

Z tego powodu we wczorajszém wieczornem wydaniu oświadcza „Neue fr. Presse": „Od chwili upadku gabinetu ks. Windischgraetza, hr. Badeni uchodzi za dezygnowanego przyszłego prezesa gakinetu a świeże jego wezwanie do dworu jeszcze więcéj ustali tę wersyą. Posłuchanie w Ischlu zapewne będzie decydującem co do ukończenia prowizoryum hr. Kielmannsegga i utworzenia definitywnego gabinetu. Dotąd zapewniano, że zmiana gabinetu nastanie dopiero po powrocie cesarza z manewrów. Tymczasem według naszych depesz z Lwowa, hrabia Badeni został wezwany w sposób tak naglący, że widocznie kryzys będzie przyspieszona. Aby hrabia Badeni z Ischlu powrócił już jako prezes gabinetu, nie jest rzeczą prawdopodobną. Po obiedzie dworskim, hr. Badeni z Ischlu powróci do Wiednia, gdzie zabawi dzień jeden, w czwartek wyjedzie do Lwowa. Ztąd można wnosić, że na teraz cesarz pragnie zapytać tylko namiestnika o radę co do dalszego ukształtowania stósunków. Namiestnik zawsze jeszcze pragnie przeprowadzić wybory galicyjskie. To jednak nie wyklucza możliwości, że hrabia Badeni wcześniéj, niż dawniéj przypuszczano, podejmie się utworzenia nowego gabinetu, ponieważ ze względu na blizkie odnowienie (finansowéj) ugody z Węgrami, szybkie i definitywne uporządkowanie kwestyi gabinetowéj w Austryi wydaje się koniecznem.

„Trudność tworzy odszukanie następcy dla hrabiego Badeniego na stanowisko namiestnika Galicyi. Jako kandydatów do tego ważnego urzędu wymieniają hr. Stanisława *Badeniego*, marszałka krajowego *ks. Sanguszkę* i *dr. Dunajewskiego*. Według innéj wersyi tym najnowszym kierownikiem namiestnictwa ma zostać radzca Kazimierz *Laskowski*, delegat namiestnictwa w Krakowie".

W dzisiejszym artykule „Neue Fr. Presse" gorąco zaleca hr. Badeniego na prezesa gabinetu, podnosząc jego wielkie, uznane solennie przez cesarza w przemowie jarosławskiéj (w wrześniu r. 1893) niepospolite zdolności sprężystego administratora i wyszydzając tych, którzy (jak „Montagsrevue") z powodu kwestyi ślązkiéj pragną Niemców podburzyć przeciwko hr. Badeniemu.

Natomiast półurzędowy „Fremdenblatt" zaznacza, że hr. Badeni wskutek chwiejnéj sytuacyi parlamentarnéj napotka na wielkie trudności. „Fremdenblatt" bardzo dobitnie podnosi, że hr. Kielmansegg zażądał od cesarza spiesznego rozwiązania kwestyi gabinetowéj, ponieważ gabinet prowizoryczny przy ciągłem wskazywaniu na przyszły definitywny, nie posiada ani powagi, ani ochoty zabrać się do bardzo potrzebnych, ważnych prac organicznych.

Z wywodów „Fremdenblattu" możnaby wnosić, że hr. Kielmansegg właśnie dla tego nalegał w Ischlu o spieszne rozwiązanie kwestyi gabinetowéj, ponieważ się spodziewa, że nie hr. Badeni, lecz on sam zostanie definitywnym prezesem gabinetu.

Pogłoski, jakoby prezes Izby poselskiéj baron Chlumecky miał wstąpić do nowego gabinetu, dziś zaprzeczają wszystkie dzienniki na podstawie komunikatu niemieckiéj lewicy.

Znany z kłamstw szepsowski „Tagblatt" zapewnia, że hr. Badeni urząd prezesa gabinetu obiąłby tylko wtedy, gdyby hr. Hohenwart z Izby poselskiéj przeniósł się do Izby Panów. Hr. Badeni z pewnością takiego warunku nie postawi, zwłaszcza, że mógłby niezawodnie liczyć na poparcie hr. Hohenwarta.

Bądź co bądź, niezawodnie dziś w Ischlu zapadną decydujące uchwały w sprawie kwestyi gabinetowéj, która w téj chwili streszcza się w pytaniu: Badeni czy Kielmansegg?

Ziemie Polskie.

* Korespondent „Now. Wrem." z Warszawy zaznacza „drobny, a przecie zasługujący na uwagę" fakt, że ś. p. Paprocki zobowiązał zapisem Towarzystwo ogrodnicze do wypłacania corocznie 100 rubli warszawskiemu oddziałowi stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża" i tak daléj pisze:

„Dla oceny zupełnéj postępku zmarłego Paprockiego należy wziąć pod uwagę, że Polacy odnoszą się z wielką niechęcią do Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" — rozumie się, jedynie z téj zasady, że jest ono instytucyą rosyjską. Warszawski oddział Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" wyrósł i rozwinął się nader szybko i w krótkim czasie zjawiło się mnóstwo instytucyi filantropijnych, znajdujących się w jego zawiadywaniu i właśnie ten szybki postęp filantropijnéj instytucyi rosyjskiéj, przychodzącéj z pomocą nietylko Rosyanom, lecz i Polakom, uzbroił przeciwko niéj miejscowych maniaków polityki. Przecie przykład zmarłego Paprockiego dowodzi, że nawet w tych warstwach miejscowéj ludności, które najbardziéj znane są z szowinizmu, znajdują się ludzie, zdolni trzeźwo patrzeć na rzeczy.

Niedawno gazeta „Moskowskija Wiedomosti" zamieściła w feletonach cały szereg korespondencyi z Warszawy, w których autor starał się przedewszystkiem dowieść, że w obecnéj chwili najbardziéj wrogą względem Rosyi klasą, oraz najbardziéj niebezpieczną politycznie jest burżoazya miejska, a nie, jak ongi obywatele i księża Przyglądając się życiu Polaków, wypada przyznać, że w obecnéj chwili i w stanie kupieckim spotykają się ludzie, pozbawieni polskiego szowinizmu, ale we wszystkich tych warstwach narodu jest ich jeszcze zbyt mało i dla tego nie grają oni znaczącej roli w społeczeństwie. To też trudno zgodzić się ze zdaniem korespondenta „Mosk. Wiedom." że najniebezpieczniejszy element przedstawia obecnie mieszczaństwo i w téj sferze bowiem są ludzie, podobni do szlachcica Paprockiego, nie cierpiący na daltonizm polityczny. Życie zmusza Polaków stykać się bliżéj z Rosyanami, a przy bliższéj znajomości z nami przekonywują się oni, że my wcale nie jesteśmy tacy jakimi wydawaliśmy się im pod wrażeniem różnych kłamliwych opowieści, rozpowszechnianych w polskiem społeczeństwie o Rosyi i Rosyanach. Żałować należy, że warszawska prasa polska nie troszczy się o obalenie tych fałszów najbardziéj szerzonych przez poznańską i galicyjską prasę. Pochodzi to ztąd, że w warszawskiéj prasie główną rolę odgrywają z jednéj strony — żydzi-przechrzci, pragnący uchodzić za Polaków i jak wszelcy neofici, przesadzający w swojéj gorliwości, z drugiéj strony — Polacy z Poznania i Galicyi. Używając wpływu w miejscowem społeczeństwie, polska prasa nie odźwierciedla przecie dosyć wiernie nastroju i poglądów miejscowego społeczeństwa." A cenzura co na to?

— „Russk. Słowo" wita z radością projekt wprowadzenia w kraju zachodnim instytutu naczelników ziemskich. Pismo to cieszy się, że nareszcie w kraju zachodnim zjawi się władza rosyjska, sprawiedliwość rosyjska, prawny porządek rosyjski. Obecna bowiem administracya kraju, jakkolwiek rosyjska, zdaniem tego dziennika, niezbyt uważną jest nawet względem Rosyan. Na dowód przytoczone są cytaty z cyrkularza wołyńskiego gubernatora z dnia 11 grudnia 1893 roku za nr. 12523. Gubernator skazuje, że wiele osób zwraca się do niego z prośbami, które przedewszystkiem podpadają rozpatrzeniu władz miejscowych. Dowodzi to zdaniem gubernatora, braku zaufania do tych władz, wywołanego przez ich apatyczny, lub nawet niechętny stosunek do potrzeb miejscowych obywateli. Według „Russk. Słowa", równa się to takiemu położeniu, „jak gdyby w kraju nie było żadnych władz; bo też i nie ma ich w istocie. Stanowi komisarze i urjadnicy, to właściwie za czysto policyjna, a oprócz nich nikogo więcéj nie ma we wsiach kraju zachodniego. Nic dziwnego, że wobec takich warunków, komplikujących się jeszcze bardziéj przez różnorodność składu ludności, życie w kraju zachodnim jest nader ciężkiem, zwłaszcza dla Rosyan przeciw którym występuje trójprzymierze Polaków, żydów i Niemców. Prawa nie są przestrzegane, nie działają z należytą siłą, bowiem nie ma nikogo, kto pilnowałby wykonania praw; wszędy panuje zupełny bezrząd; władza i sprawiedliwość, albo nie istnieją zupełnie, albo działają tak powolnie i nieprawidłowo, że najdrobniejsze sprawy wymagają podróży do miasta gubernialnego dla widzenia się z gubernatorem".

48)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 189.)

To jego zuchwalstwo atoli wnet ukarane zostało. Rażące promienie słońca bowiem połechtały mu w nosie i żyd kichać zaczął bez pohamowania. Upłakany i uśliniony, gdy atak minął, utarłszy nos i twarz całą połą podwiniętego hałata, sunął pomału mrucząc coś pod nosem ku parkanowi. Wsparłszy potem ramiona o tarcicę, jedyną jedną całą w parkanie, patrzał zwracając głowę to w lewo, to w prawo. Stał jakby na czatach z godzinę, przestępując z nogi na nogę, aż wreszcie nie odwracając już więcéj głowy, wytężył wzrok w jedną stronę.

Od Mikołajewska nadjeżdżali jezdni, hufiec cały. Coraz dokładniéj rozpoznać było można konie i ludzi.

Żyd śledził pilnie. Nietylko pragnął widzieć ludzi, mówić z nimi, dowiedzieć się od nich coś nowego, lecz więcéj jeszcze paliła go ciekawość, czy też jezdni wstąpią do jego zajazdu. Oprócz tego rad widział wojsko, gdyż wieści chodziły niepokojące, że tam na wschodzie buntowali się opryszki, Zaporozce, chłopi, że palili wioski, rzezali, wieszali panów i żydów! Wieści te rosły, burza się zbliżała z szybkością pożaru, arendarz na Gacy co dnia prawie dowiadywał się jakiegoś nowego szczegółu, coraz to straszliwszego. Nie dziw, że pragnął wojska ku uśmierzeniu buntu i własnemu bezpieczeństwu. Gdy hufiec konfederatów, jakto łatwo poznać się dawało z umundurowania, zbliżył się pod bramkę rozpadłą karczemki, żyd wyszedłszy parę kroków naprzód zdjął jarmułkę z głowy, bijąc nizkie przed wojakami pokłony. Jadący na przedzie mąż słuszny, barczysty, z ogromnemi wąsami, zagadnął żyda potężnym głosem — Hej synu Abrama, powiedz nam, czy ta karczma Gaca się zowie?

— Do usług W. pana atamana — odparł żyd w pokłonach — zajazd ten zowie Gaca, a ja arendarz tego zajazdku, Szlomko!

— Tu w tym zajeździe — mówił żyd skwapliwie daléj jest wygoda wszelka dla ludzi i koni. Koni tu ustawić może ze dwasta, co! dwasta? trzysta! pięćset! Wielcy panowie tu już kwaterowali, sam król Jegomość siedział tu na tej ławie przed domem i o mały włos nie pił miodu, mojego sławnego lipca, ino że była nagłość wielka i musiał odjeżdżać.

— Zatem trafiliśmy, Mościpanowie! Gacа w okolicy Humania, to punkt zborny, naznaczony od Imcipana Sawy — mówił pierwszy rycerz, a nie był nim nikt inny, jak Maciéj Czeczott, zwracając się do towarzyszy i nie słuchając już końca opowieści żydowskiéj.

— Hm, ten punkt mógłby być cokolwiek pokaźniejszy — odezwał się ktoś z towarzyszy — kwatera kudacznie licha!

— Co tu pomoże remonstrować — odpowiedział na to drugi — rozkaz i kwita, nie ma co gadać!

— A może nas tu już kto uprzedził — odezwał się znów pan Maciéj i zwracając się z mową, badał żyda:

— Czy nie zajechali tu już przed nami zbrojni mężowie?

— Co nie mieli zajechać — odparł łżąc Szlomko. — Tu na Gacy u mnie, nie chwaląc się, rycerska kwatera, bo Szlomko téż kocha panów rycerzy i wszystkiego im nie żałuje! Tu wczoraj byli panowie, przedwczoraj byli, kiedy oni nie byli?

— Nie bredźże, mości Szlomku! — przerwał niecierpliwie szlachcic — ad rem, odpowiedz na pytanie: czy panowie bracia pozostawają u ciebie na kwaterze?

— Aj! — zawołał nie rozumiejąc jeszcze, lub nie chcąc rozumieć pytania arendarz — jak oni nie mają zostawać? Z chętnem sercem, w radości wielkiéj i szczęśliwości! Czy to u Szlomki nie mają, jak u Pana Boga za piecem? U Szlomki jest wszystko! Jest piwo, gorzałka, miód lipiec, nawet wino koszerne. Są jaja, kołacz, cebula, śledzie, a na szabas jest szczupak i łokszyn! Ho, ho! Niechno zajedzie choć i pan starosta z całym dworem, każdy będzie tu syty i kontenty!

— Więc proszę pięknie, proszę Wielm. panów, kończył, kłaniając się żyd i rozwierał na oścież połamaną i w połowie rozpadłą bramkę.

Przedrwiewając żyda i wyśmiewając ten jego szumny zajazd, panowie bracia wjeżdżali w podwórko, zkąd spłoszony inwentarz żydowski pierzchnął, kryjąc się w ostatnie dziury.

Bachurki przestraszone z krzykiem pędziły do domu do matki. Panowie bracia w liczbie kilkudziesięciu, oprócz służby i różnéj gawiedzi, po zsiadawszy z koni, które pacholiki prowadzili do stajen, wchodzili do izby gościnnéj, miejscowości, brudnéj, zatęchłéj i zakopconéj. Jaki taki wahając się wejść, stanął w sionce. Widząc to usłużny żyd, zaprosił na drugą stronę do swéj izby mieszkalnéj, zkąd z pomocą domowników jął szybko wypychać do przyległéj komory piernaty, łóżka i sprzęty niepotrzebne. Lecz i w téj izbie mocno zatęchniętéj tylko przy otwartych drzwiach i oknach wytrzymać było można.

Tłumno i gwarno zrobiło się naraz w cichéj i opuszczonéj karczemce, zaroiło się, zaludniło. Na podwórzu kręcili się ludzie, prowadzili konie, nosili wodę wśród rozmów i nawoływań. W Izbie tłoczyli się, sadowiąc, gdzie kto mógł, panowie bracia. Pomiędzy tymi znajdował się niejeden znajomy nasz z pod Teterewa, jak Ginwiłł, zdrów zupełnie, z szeroką blizną na twarzy, obaj Czeczottowie, Mnich, Szyszko, Konopka i starościć.

Okazało się wkrótce, że gospoda była jedną z najpośledniejszych. Panowie bracia bowiem nie tylko, że jak śledzie tłoczyć się musieli, lecz i na przekąskę nic więcéj nie mogli dostać jak czarnego chleba i twardego, koziego sera.

— Słuchajno Mości Szlomko — odezwał się też pan Maciéj do zmieszanego żyda — powiem ci, żeś szachraj i łgarz, a twój zajazd, to najlichsza dziura na całéj kuli ziemskiéj. Jeśli i miód, ten twój zachwalany lipiec, będzie podobien do reszty, tedy ci ogłoszę wyrok, ale nie bardzo się ucieszysz. Przynoś, a duchem parę gąsiorków onego lipca!

Żyd powynosił z piwnicy, co miał najlepszego i poustawiał butle na stole wraz z lampkami, szklenicami, kubkami; ponalewał naczynia.

Panowie bracia skosztowali Napój mętny, kwaskowaty, widocznie nie na szlacheckie gardła był obrachowany. Pan Maciéj, czuły bardzo w punkcie napitku, splunął spróbowawszy.

— Szachraju! — wrzasnął, brwi marszcząc — jak śmiesz drwinki sobie czynić ze szlachcica! Przynoś, co lepszego, bo licho z tobą będzie!

Szlomko napróżno się zaklinał i przysięgał, że miody sprowadzał ze sławnéj winiarni Elkelesa Waniurki ze Żytomierza, że pijali takowe senatorowie nawet.

Pan Maciéj żądał innego napitku.

Szlomko przyniósł wreszcie kilka garncy koszernego wina, najlepszego, jakie miał u siebie, zapewniając, że za każdy garniec tego wybornego trunku on sam dał dukata nieobrzynanego. Lecz i ten napój nie okazał się wcale wyśmienitym, a pan Maciéj cedząc przez zęby cienkusz, zagroził żydowi, że skoro w ciągu doby jeszcze nie sprowadzi ze Żytomierza lepszych trunków, każe go obwiesić na drzwiach przed własną gospodą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Russk. Słowo“ wyraża nadzieję, że stan ten będzie usunięty przez wprowadzenie blizkiéj ludowi władzy — naczelników ziemskich.

Niemcy.

* ***Berlin***, 20 sierpnia. W ewangelickich kościołach mają się odbyć nabożeństwa dziekczynne z okazyi 25 letniéj rocznicy zwycięztw nad Francyą. „Kreuz Ztg.“ dowiaduje się, że także katolickim Biskupom zakomunikowano ten zamiar ewangelickiego kościoła wraz z propozycyą, aby wydali podobne rozporządzenie co do nabożeństwa w kościołach katolickich.

— Kanclerz ks. Hohenlohe wyjeżdża dziś wieczorem na krótki czas do swych posiadłości pod Wilnem.

— Konferencya Biskupów we Fuldzie rozpoczęła się dzisiaj nabożeństwem u grobu św. Bonifacego o godzinie 8½ rano.

— Ks. Bismarck cierpi na „smutek z powodu politycznego rozwoju“ Niemiec. Tak głosi jego organ przyboczny, prostując doniesienia innych pism niemieckich o zdrowiu pierwszego kanclerza. To, co w rozwoju politycznym Niemiec wydaje się zasmucającem — pisze „Fr. Ztg.“ — polega w głównéj rzeczy właśnie na działaniu systemu Bismarckowego.

— Na wiecu katolików niemieckich w Monachium ma być także omawianą kwestya agrarna. Przemawiać będą w téj sprawie podobno głównie przeciwnicy wniosku Kanitza.

— W bardzo ostry sposób krytykuje „Vorw.“ wyrok sądu przysięgłych w sprawie Schroederai Tow. i oświadcza, że socyaliści odpowiedzą na to postawieniem Schroedera na kandydata do parlamentu.

— „Freis. Zeitung“, broniąc giełdowiczów, stwierdza, że sprawców tego, iż na rynkach zbożowych panuje przepełnienie, nie należy szukać jedynie wśród giełdowiczów, ale można ich znaleść między agitatorami na rzecz wniosku Kanitza.

— Wicemarszałek sejmu pruskiego, dr. Graf, umarł dzisiaj w Konstancyi. Zmarły należał do stronnictwa narodowo-liberalnego i zasiadał w sejmie od 1883 r.

Telegramy.

Ischl, 20 sierpnia. Namiestnik Galicyi, hr. Badeni, miał dzisiaj przed południem audyencyą u cesarza.

Paryż, 20 sierpnia. Z Madagaskaru coraz smutniejsze otrzymuje prasa wiadomości o stanie zdrowia ekspedycyi francuzkiéj. Z jednéj kompanii, składającéj się z 225 żołnierzy, pozostało tylko 26 żołnierzy. Brak lazaretów. Chorzy leżą w namiotach przy 40° ciepła.

Paryż, 20 sierpnia. „Figaro“ donosi: Z oficerów, którzy brali udział w uroczystościach kilońskich, otrzymali: kontradmirał Menard order koronny drugiéj klasy z gwiazdą, kapitani okrętowi Foret i Huguet ordery czerwonego orła II kl., kapitani fregaty Rossel i Gaschard order koronny II kl., oficer okrętowy Aubry ordery koronn III kl., chorąży Bonis order czerwonego orła IV kl. Dziennik ten donosi daléj o nominacyi komenderującego jenerała Knorra na wielkiego oficera legi honorowéj, kontr-admirała Tirpitza na komandora, kapitanów Kirchhoffa, Rittmeyera i Siegela na oficerów, oficera Schulza na rycerza téjże legii.

Marsylia, 20 sierpnia. Wybuchł zatarg pomiędzy francuzkimi a włoskimi robotnikami w Berre, przyczem pięc osób zostało poranionych. Spokój przywrócono.

Madryt, 20 sierpnia Oficyalna depesza z Havany potwierdza bohaterską walkę 18 Hiszpanów przeciw 200 powstańcom. Hiszpanie mają 15 rannych. Jenerał rozkazał wszystkich nagrodzić. Marszałek Martinez Campos potwierdził wyrok śmierci na przywódzcę powstańców Mujicasa.

Tanger, 20 sierpnia. Dwa krążowniki angielskie powróciły do Gibraltaru Szczepy Abda i Ducal napadły na miasto Safi, zagraniczni konsulowie złożyli protest.

Petersburg, 20 sierpnia. „Now. Wremia“ donosi z Władywostoku: Japończycy zajmują tylko wybrzeża Formozy, a do wnętrza wyspy wysyłają tylko mniejsze ekspedycye celem ukarania powstańców. Kilka tych ekspedycyi poniosło klęskę. — Japońska opozycya przeciwko ustąpieniu Japończyków z Liautung i Korei żąda wzmocnienia floty i marynarki celem skutecznéj obrony interesów narodowych.

Dundee, 20 sierpnia. Tutejsi fabryczni robotnicy zastrejkowali, żądając podwyższenia płacy o 10 procent. Zamknięto fabryki, w których było 7000 osób zatrudnionych.

Lima, 20 sierpnia. Dzisiaj odczuto tu silne wstrząśnienie ziemi.

Nowy Jork, 20 sierpnia. Wedle depeszy z Guayaquil powstańcy pobili wojsko rządowe pod dowództwem jenerała Vegi w Portete.

* ***Otrzymujemy*** następujące pismo:

Poznań, 21 sierpnia 1895 r.

Szanowną Redakcyą

„Kuryera Poznańskiego“ prosimy jak najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie ze względu sprawiedliwości w łamach pisma swojego, następującego oświadczenia:

„W numerze 189 „Kuryera Poznańskiego“ rozbiera dyrekcya „Pomocy“ pp. dr. Kusztelan i A. Cichowicz sprawę wydzierżawienia hotelu „Victoria“ i przy téj sposobności zaczepia ojca naszego, Władysława Kamieńskiego w sposób dotychczas niepraktykowany w prasie naszéj, a nas najboleśniéj raniący.

Jako dzieci uważamy sobie za święty obowiązek stanąć w obronie ojca naszego, który po dwudziestu latach uczciwéj, obywatelskiéj pracy, doprowadzony do rozpaczy, według naszego najgłębszego przekonania w przystępie melancholii odebrał sobie życie niewyjaśnionym dotąd sposobem, wystawiając nas na najstraszniejsze cierpienia moralne i troskę o byt.

Pp. dr. Kusztelanowi i Cichowiczowi odmawiamy wszelkiego prawa wydobywania na jaw momentów z prywatnego życia ojca naszego — wieści opartych jedynie na podstawie miejskich plotek i osobistéj nienawiści. Postępowanie takie w obec człowieka, prawdopodobnie nie żyjącego, a w każdym razie nie mogącego się bronić, jest niechrześciańskie, nieszlachetne i niegodne ludzi rozumnych i poważnych, a w sercach naszych pozostawia ona największe rozgoryczenie i rozpacz odbierającą siły i odwagę do walki na przyszłość.

Odwołujemy się więc do Szanownych Panów jako do ojców rodzin i obywateli kraju, aby przez pamięć na własną rodzinę zaprzestali nadal rozsiewania niegodnych wersyi o ojcu naszym, odnawiających i tak jeszcze nie zagojoną ranę a nam w staraniu o chleb powszedni tak bardzo szkodzić mogących.

Z szacunkiem

Marya i Wiktorya Kamieńskie.

Z największą gotowością zamieszczamy powyższe pismo, tem bardziéj, że zamierzaliśmy sami skreślić odnośny ustęp w oświadczeniu zarządu „Pomocy“, jako nie należący do rzeczy. Po namyśle jednakże pozostawiliśmy go, ponieważ charakteryzuje on najlepiéj namiętne wystąpienie zarządu w obec rzeczowéj wzmianki, jaką powtórzyliśmy za korespondentem do Krakowskiego „Czasu“. Panowie ci, znani zkąd inąd z szlachetnych *uczuć*, pozwolili się tak dalece unieść krewkości swojéj, że w pismie wystosowanem do nas, nie liczyli się już z żadnemi względami (nam przesłano odezwę za pośrednictwem drukarni „Dziennika Pozn.“!!) ani nawet nie pomyśleli o pozostałych po W. Kamińskim małoletnich sierotach, które dotknęli w najdroższych ich uczuciach. Przez to osądzili się sami.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 21 sierpnia.

* ***Na Dom katolicki*** złożono:

Z Mogilna	152,25 m.
Z Grodziska	126,00 m.
Z Zegocina	22 80 m.
X. prob. Kozielski z Ptaszkowa	10,00 m.

* ***Na mocy t. z. lex Huene*** przekazano z dochodów celnych na zboże i bydło na rok obrachunkowy 94/95 dla obw. rej. pozn. 1245914 m., dla obwodu rej. bydg. 742309 m., które to sumy rozdzielają się, na powiaty jak następuje: Na 1) Odalanoski 29460 m., 2) Międzychodzki 26,606 m., 3) Babimojski 54.158 m., 4) Wschowski 33,102 m., 5) Gostyński 47,478 m., 6) Grodziski 34.618 m., 7) Jarociński 45,345 m, 8) Kępiński 32,785 m, 9) Koźminski 32,060 m., 10) Kościański 46,958 m., 11) Krotoszyński 42,877 m., 12) Leszczyński 44,543 m., 13) Międzyrzecki 48,448 m., 14) Nowotomyski 30,340 m., 15) Obornicki 62.494 m., 16) Ostrowski 33,675 m., 17) Pleszewski 33,303 m., 18) Poznański-Wschodni 41,860 m., 19) Poznański-Zachod. 40.866 m., 20) Rawicki 53,303 m., 21) Szamotulski 63819 m., 22) Ostrzeszowski 27.303 m., 23) Smigielski 37,276 m., 24) Sremski 54,848 m., 25) Sredzki 67,919 m., 26) Skwierzyński 24,531 m., 27) Wrzesiński 37,713 m. i 28) na miasto Poznań 118,226 marek.

a) Bydgoszcz miasto 53,732 mk., b) Bydgoszcz okręg wiejski 80,634 mk., c) Czarnków 41,359 mk., d) Wieleń 32,850 mk., e) Gniezno 46,372 mk., f) Inowrocław 84,891 mk., g) Chodzież 61,049 mk., h) Mogilno 47,332 mk., i) Szubin 50,046 mk., j) Strzelno 45,548 mk., k) Wyrzysk 73,682 mk., l) Witkowo 28.340 mk., m) Wągrówiec 55.268 mk., n) Żnin 41,476 mk.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18. W czasie wystawy przemysłowéj znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiéj oraz obcéj. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 – 1 z południa i od 4 - 6 po południu W święta zaś i w niedziele od 12 – 2 po południu. Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

* **Memoryał** w sprawie podniesienia żeglugi na Warcie wydało odnośne Towarzystwo prowincyonalne w odpowiedzi na memoryał ministra finansów i robót publicznych z dnia 29 stycznia 1894 roku. Towarzystwo dla podniesienia żeglugi rzecznéj i kanałowéj w W. Księztwie Poznańskiem dowodzi konieczności uregulowania koryta Warty w następujących punktach: 1) Pod Głównem pozostał piasek po robotach przekopowych, w skutek czego koryto rzeki jest nierówne i potrzebuje naprawy. 2) Powyżéj Czerwonaku znajduje się ogromny głaz, który należałoby usunąć. 3) Poniżéj Czerwonaku leżą całe masy kamieni. 4) Toż samo ma miejsce pod Minikowem, Dusterwinkel (?), Biedruskiem. 5) Pod Biedruskiem należałoby uskutecznić przekop. 6) Pod Obornikami znajduje dużo kamieni; zalecałoby się ścisłe uregulowanie Warty pomiędzy Obornikami a Poznaniem. 7) Poniżéj Bąblina należałoby usunąć liczne kamienie i ostro występujący półwysep. 8) Pod Kiszewem pożądany byłby przekop. 9) Powyżéj cegielni Stenzla, pod Kiszewkiem i poniżéj Wronek należałoby usunąć półwyspy i ogroblić koryto Warty. 10) Toż samo pod Buchenkrug. 11) Pod Tucholą i Sierakowem jest koryto za ciasne. 12) Pod Hühnerfuss (?) potrzebny jest przekop. 13) Pod Zatumem należałoby złagodzić ostre zagięcia. 14) Pod Międzychodem usunąć z łożyska kamienie. 15) Pod Glatteichen (?) przeprowadzić przekop. 16) Pod Swiniarami usunąć głazy. 17) Pod Dłuskiem potrzebne języki ze względu na brak wody. 18) 2 klm poniżéj Swiniar należy usunąć półwyspy i kamienie. 19) Pod Jędrzejowem należy uprościć bieg rzeki. 20) W mieście Poznaniu należy wybagrować łożysko rzeki między Tamą berdychowską a Sluzami i usunąć mosty. 21) Pod mostem Chwaliszewskim w Poznaniu leżą kamienie a rury gazowe założono zbyt nizko. 22) Koniecznem jest uregulowanie przejazdu pod wielką śluzą. 23) Łuk przy moście wronieckim jest za wązki. 24) Należy wybagrować łożysko rzeki poniżej mostu kolejowego pod Wronkami. 25) Przy moście międzychodzkim należy usunąć podpory, które przeszkadzają statkom. 26) Most w Skwierzynie należy wyprostować. Memoryał kończy się zdaniem, iż główną przeszkodą w rozwinięciu się żeglugi na Warcie, jest niedostateczne pogłębienie łożyska.

* **Jenerał** komenderujący p. Seect w Poznaniu otrzymał od cesarza telegram, w którym przypomina mu cesarz jego współudział w bitwach pod Gravellotte i St. Privat.

* **H-K-Tystowski** „Posener Tageblatt“ mocno zdekoncentowany z powodu wczorajszych uwag naszych p. t. „Bezwzględność niemiecka“. Pojmujemy jego rozdrażnienie, ponieważ spokojne uwagi nasze psują mu interes, który zasadza się na hecy antypolskiéj; ubliżylibyśmy sobie atoli, gdybyśmy na grubijańskie wyzwiska jurgieltnika H-K-Tystów odpowiadać mieli... Dla najemnych apostołów nienawiści mamy tylko — pogardę!

* **Germanizacya** Wieś Korzeniec w powiecie toruńskim przechrzcono na „Reichfelde“.

* **Z poczty.** Zapisane karty nie wymienia odtąd poczta na nowe, lecz wręcza poszkodowanemu znaczek 5 fenygowy. Zapisane przekazy pocztowe przyjmuje poczta w zamian za nowe, jak dawniéj.

* **W Jutrosinie** śpią Polacy, jak się zdaje snem sprawiedliwego. Członek magistratu tamtejszego p. Bińkowski zrezygnował był z swego urzędu, wskutek czego rada miejska przystąpiła do nowego wyboru. Na ważne to posiedzenie stawiło się z 9 radzców miejskich 4 Niemców i 2 Polaków, mimo to wybrano na członka magistratu Polaka, p. Sobańskiego, dzięki czemu kolegium magistratu składa się z 2 Niemców i 1 Polaka. Czy tak być powinno?

* **W Kobylinie** zgorzała w niedzielę stodoła napełniona zbożem p. Biedermanna.

* **Ostrów.** W Przedborowie spłonął dom właściciela Dasalskiego. — W Kobylejgórze założono spółkę pożyczkową. Zarząd składa się z następujących panów: X. prob. Fiebicha z Kobylejgóry jako przewodniczącego, nauczyciela Przybysza jako zastępcy, Górskiego z Dąbrowa, Kurzewskiego z Kobylejgóry i Waltera z Kuźnicy.

* **W Ostrowie** włamali się złodzieje do składu kupca Piechockiego i wypróżnili kasę, w której znaleźli jednak tylko miedziaki i niklowe pieniądze.

* **Ze statystyki** szkół przygotowawczych w Wielkiem Księztwie Poznańskiem. Do szkół przygotowawczych uczęszczało uczni w roku

1859/60	519
1861/62	543
1867/68	619
1871/72	803
1880/81	939
1883/84	1035
1885/86	1011
1891/92	702
1893/94	582

Gimnazya w Lesznie, Rogoźnie, Wągrówcu, progimnazyum w Trzemesznie i gimnazyum realne w Bydgoszczy nie posiadały szkoły przygotowawczéj. Zresztą przedstawia się tu statystyka, jak następuje:

I. Gimnazya:	Liczba uczni w szkole przygotowawczéj w roku 1893	1894	1895
1) Wschowa	19	27	32
2) Krotoszyn	23	27	25
3) Międzyrzecz	15	18	18
4) Ostrowo	9	9	16
5) Śrem	10	12	15
6) Poznań, Maryi Magd.) „ Fryd. Wilh.)	160	110	96
7) Kępno progimnazyum	15	13	20
8) Bydgoszcz	110	100	84
9) Gniezno	28	35	35
10) Inowrocław	72	72	55
11) Nakło	19	29	26
12) Piła	38	48	49
II. Szkoły realne:			
1) Poznań	50	40	20
2) Rawicz	14	14	5
	582	554	496

* **Teatr polski w Starogardzie** (w Turnhalli).

W czwartek operetka: „Biedna dziewczyna.“

W piątek sztuka ludowa: „Harde dusze.“

W sobotę komedya: „Damy i huzary“ i mazur w 4 pary.

W niedzielę na ostatnie przedstawienie sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami: „Krakowiacy i Górale.“

* **O skandalicznéj** aferze donosi berliński „Lok. Anzg.“: Porucznik ze szkoły wojskowéj w Nisie miał stosunek z uroczą z *Poznania* pochodzącą małżonką kolegi porucznika X. Zdarzyło się, że bilecik przeznaczony dla pani porucznikowéj wpadł w ręce jéj męża. Rozżalony małżonek chwycił za szpicrutę i obił swoją niewierną Ewę wobec służby; następnie w największéj furyi udał się do szkoły wojskowéj, by sprawić podobną łaźnią uwodzicielowi. Ostatniego uwiadomiono o niebespieczeństwie i w chwili, gdy dyszący zemstą małżonek śledził za nim w szkole, pojawił się amant w pomieszkaniu sponiewieranéj swéj kochanki i uprowadził ją w świat. Po dwóch dniach powrócił do Nisy, by wnieść podanie o dymisyą i następnie spędzić z romantyczną damą, ukrytą w miejscu bezpiecznem, miodowe miesiące...

* **W Wrocławiu** przyaresztowano nihilistę Kasprzaka, który w poznańskim procesie socyalistów z r. 1888 miał odegrać wielką rolę, lecz poprzednio zdołał czmychnąć z więzienia. Nihilistę tego, który grasował także w Warszawie i Krakowie zdradził krawiec Glomb, do którego zgłosił się prosząc o gościnę. Kasprzak zostanie przytransportowany do Poznania.

* **Smiały napad**. Z Wrocławia donoszą: Trzy indywidua w wieku 23—26 lat usiłowały w jasny dzień, o godz. 11 i pół w południe, złupić bank Jaffégo i Sp., położony przy rynku głównym. Uzbrojeni w rewolwery i noże, wpadli rabusie ci z dwóch stron, przez drzwi od ulicy i od sieni, do lokalu, i zwracając rewolwery na personał bankowy, zawołali: Cicho, wypróżnimy teraz kasy, panowie! Na szczęście jeden z buchalterów wypadł na rynek, wołając o pomoc Na rynku wrocławskim panuje w południowych godzinach ruch niezmiernie ożywiony, więc też w jednéj chwili tłumy publiczności otoczyły miejsce wypadku zagradzając drogę rabusiom, którzy usiłowali co prawda przebić się przez tłumy, ale wkrótce powaleni zostali na ziemię. Jednemu z rabusiów udało się zniknąć w ulicy Swidnickiéj, jednakże policya wytropiła go niebawem. Dwóch jest ślusarzami, a mianowicie Lang i Münzer, trzeci zaś niejaki Geppert jest introligatorem.

* **W Berlinie** rozegrał się proces przeciwko akademikom z Królestwa, oskarżonym o założenie tajnych stowarzyszeń. Sąd wydał dekret, uwalniający wszystkich oskarżonych.

* **Produkcya papieru** na świecie, według zebranéj przez jedno z pism angielskich statystyki, wykazuje obecnie ogółem 3,985 fabryk na kuli ziemskiéj, które wyrabiają rocznie 7904 milionów liber papieru. Połowę téj olbrzymiéj ilości materyału, 3900 liber, spotrzebują drukarnie na książki i broszury, a na dzienniki przypada 1600 mil. liber, resztę zaś pochłaniają inne użytki. Licząc na głowę ludności zużywa Anglik najwięcéj ze wszystkich narodów, gdyż w przecięciu po 11½ liber rocznie. Po Anglii przychodzi Ameryka, wykazując 10¼ libry na rok i na głowę. Daléj idą: Niemcy z 8 i Francya 7½ librami na rok i na głowę. W Austro-Węgrzech i we Włoszech cyfra ta spada na 3½ liber w przecięciu na głowę rocznie. Meksyk staje tu z 2 librami rocznie na głowę, a Hiszpania z 1½.

* **Smierć mad. Angot**. Z Paryża piszą: Przekupki paryzkie przywdziały żałobę: *la doyenne des dames de halles*, królowa nazwiskiem madame Dechampes — umarła. Smierć téj kobiety 90-letniéj nie jest rzeczą tak obojętną dla szerszych kół ludności paryzkiéj, jakby może nieznającemu tamtejszych stósunków się wydawało. Przekupki paryzkie od dawna brały żywy udział w polityce, a dzieje francuzkich rewolucyi mają wiele ciekawych kart, na których uwidoczniono ich czyny; lecz nawet i w dniach pokoju mieszkanki słynnych bud paryzkich tworzą gwardyą, która znwsze gorąco się zajmuje życiem publicznem i nie może bynajmniéj być lekceważoną. A pomiędzy tymi „politykami“ — z zawodu handlarek jarzyn i wiktuałów, grała madame Deschampes — prawdziwa madame Angot z operetki — wybitną rolę. Nieraz sympatycznym sobie osobom opowiadała ona ciekawe historyjki i zdarzenia, — żyła zaś długo i widziała wiele. Pamięć jéj sięgała aż do czasów Karola X i daléj. Króla tego nienawidziła i antypatyi swéj nie zapomniała nawet teraz, gdy już cień Karola X zniknął z pamięci współczesnych. Twierdziła zawsze, że Karol X zasłużył sobie na to, iż go obalono, — nie miał on bowiem zgoła smaku. — Bardzo często — opowiadała — nosiłam do Tuileriów jarzyny dla Karola X. Cóż — niech mi pan wierzy — Karol X nigdy nie zwrócił na mnie swéj uwagi.“ O wiele więcéj uważającym był inny panujący, Przy otwarciu nowych hal paryskich, była mére Deschampes już królową przekupek i jéj to polecono wręczyć Napoleonowi III bukiet. Przybywszy do Tuileriów, zrobiła tu najpiękniejszy ukłon, jaki umiała. Napoleon III podziękował jéj zgrabnym ukłonem i kręcąc papierosa w palcach, uśmiechnął się tym uśmiechem, który nigdy nie schodził z ust jego. Mére Deschampes widziała jednak w uśmiechu tym objaw czułych uczuć, które niezwłocznie dla siebie uzurpowała i przez całe zachowała życie. „Skoro tylko mię cesarz zobaczył — opowiadała — już mię pokochał Ja pokochałam go także. Przez cały czas jego rządów szukaliśmy siebie nawzajem, nie mogliśmy się jednak nigdy znaleźć. Pozostałam mu wierną, bo posiadł całe me serce.“ I w tem przeświadczeniu „nieszczęśliwéj“ miłości cesarza do siebie — umarła; myśl ta była pociechą i osłodą jéj późnego wieku. Dla Paryżan miała ona osobne znaczenie, wprowadziła bowiem rozmaite pożądane reformy w halach. Miejsce dziekanki (doyenne) dziedziczą po niéj dwie przekupki: madame Narcunat, która liczy 56 „lat służby“, oraz madame Rousseau, która liczy lat 72 i od 16 roku życia pracuje w halach.

* **Niebezpieczeństwa elektryczności.** Jeżeli oświetlenie elektryczne i w ogóle zastósowanie elektryczności chroni nas od tych niebezpieczeństw, jakiemi grozi gaz, nie powodoje wybuchów, wywołuje natomiast inne katastrofy, równie smutne w następstwach, a w formie swéj wielce oryginalne. Między innemi zdarzyło się n, p. w Nowym Jorku, że na jednéj z ulic komunikacya uległa zupełnéj przerwie, albowiem skutkiem „nieporządków“ pomiędzy podziemnemi drutami elektrycznemi utworzył się literalnie pas elektryczny, uniemożliwiający przejście ludziom i zwierzętom. Ktokolwiek usiłował wejść na tę ulicę, bywał przez niewidzialną siłę odpychany. Stan taki trwał przez parę godzin, dopóki nie nadeszli zaopatrzeni w gumowe rękawiczki i gumowe obuwie robotnicy ze stacyi elektrycznéj i nie doprowadzili do porządku niesfornych drutów. W Chicago znów w jednym z hoteli elektryczność rozgospodarowała się w tak dziwaczny sposób, że biegli nie umieli wyjaśnić przyczyny tego zjawiska. Zdawało się, że cały hotel przepełniony jest elektrycznością jak butelka lejdejska. Ludzie nie mogli się w domu poruszyć bez otrzymania gwałtownego uderzenia, z pod ich stóp wyskakiwały iskry. Jeden z gości hotelowych, wszedłszy do kąpieli, doznał uczucia, jak gdyby go kłóło tysiące szpilek — na krzyki jego zbiegła się służba, wyłamała drzwi i oswobodziła nieboraka od przymusowéj kąpieli elektrycznéj; kto wszakże wszedł do pokoju kąpielowego otrzymał silny cios w twarz. Edison na zapytanie specyalnéj komisyi, jaki jest najprostszy i najpewniejszy sposób zabicia człowieka elekrycznością, poradził, aby skazanego umieścić jako robotnika w którejkolwiek fabryce elektryczności. Jest to pewny niemal sposób zabicia człowiek, robotnicy ci bowiem stają się z czasem tacy nieoględni na grożące im niebezpieczeństwa, że zapominają o najpierwszych środkach ostrożności i często sami na siebie śmierć sprowadzają. Jednemu z nich n. p., który bardzo nieostrożnie manipulował z lampą łukową o sile 12,000 świec, spaliła się cała twarz na węgiel, przyczem oczywiście padł trupem na miejscu.

* **Kalendarz**. Jutro w czwartek dnia 22 sierpnia św. Symforyana m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55. Zachód o godzinie 7 minut 9.

Galerye obrazów i muzealne zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk z powodu renowacyi przedsięwziętéj w muzealnym gmachu Towarzystwa zostały na pewien czas zamknięte.

Telegram giełdowy.

Berlin, 21 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica niżej.		
na wrzesień .	137 50	136 25
na październik .	140 —	138 70
Żyto niżej.		
na wrzesień . .	111 —	110 25
na październik .	114 —	113 25
Oléj rzep. spok.		
na październik .	44 —	43 90
na listopad . .	43 80	43 80
Okowita słabiej		
eksportowa . .	36 80	36 60
na sierpień . .	41 80	41 60
na wrzesień . .	41 80	41 60
na październik .	40 10	39 90
na listopad . .	39	38 80
na grudzień . .	38 90	38 70
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	124 50	123 75
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .	50	000
okowity kw. eksp.	40,000	70,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	19	20
Niem. 3% poż. pan.	100 10	100 10
Consol. 4% . .	105 25	105 25
Consol. 3½% .	104 60	104 60
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 80
Pozn. 3½% l. zast.	100 70	100 70
Pozn. 4% l. rent.	105 90	105 80
Pozn. 3½% l. rent.	102 90	102 80
Poznań. oblig. .	102 —	102 —
Nowa Pozn. poż.	101 90	101 90
Austr. banknoty	168 35	168 55
Austr. renta srbr.	100 60	100 70
Ros. banknoty .	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	104 20	104 20
Węg. 4% renta zł.	103 60	103 70
Węg. 4% „ kor.	99 70	99 70
Aust. kred. akcye	246 40	247 50
Lombardy . .	46 80	46 60
Disconto com. .	223 70	224 30
Usposobienie:	słabe.	

Szczecin, 21 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica słabo.		
na wrześ.-paźdz.	138 50	136 25
na paźdz.-listop.	140 50	138 25
Żyto niezm.		
na wrześ.-paźdz.	111 —	110 50
na paźdz.-listop.	113 50	113 —
Oléj rzep. niezm.		
na sierpień . .	43 70	43 70
na wrześ.-paźdz.	43 70	43 70

Okowita cicho.	20	21
w miejscu eksp.	36 50	36 50
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 55	10 55

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Związku Towarzystw organistowskich odbędzie się dnia 4 września r. b. Program: 1) Msza św. o godzinie 9 u Fary. 2) Walne zebranie o godz. 10 na sali przy kościele dominikańskim 3) Narady o godzinie 11.

O liczne zebranie tk czcigodnego Duchowieństwa jak pp. organistów uprzejmie prosi Zarząd.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 sierpnia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Niegolewski z Niegolewa, Radoński z Berlina, Tybiszewski z bratem z Gniezna, pani Czuwajska z siostrą z Kobylina, Jaskulski z Warszawy, Jezierski, Preys i Bergmann z Berlina, Przesmycki z Monachium, Herbert z Dreznа, Fromm z Kitzingen, Gabryel z Piły, pani Kamieńska z Warszawy, Gumpert z Katowic.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. X. Jagałła z Rzymu, Silberstein z Hanoweru, Oppenheimer z Frankfurtu n. M., Offner z Rumunii, Vater z Berlina, Michałkiewicz z żoną z Trzemeszna, Michałkiewicz z Wągrówca, Schwabacher z Wyrcburga, Klunth i Genge ze Skwierzyny n. W.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 21 sierpnia 1895.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	50	13	90	13	60
„ nowa	„	14	10	13	50	12	60
Żyto	„	10	50	10	30	—	—
Jęczmień	„	12	50	11	—	10	—
Owies	„	12	20	11	30	11	—
Groch wrzący	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„	—	—	—	—	—	—
Wyka	„	—	—	—	—	—	—
Rzepik	„	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„	—	—	—	—	—	—

Wrocław, 20 sierpnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki towa	
	najwyż. M	najniż. M	najwyż. M	najniż. M	najwyż. M	najniż. M
Pszenica biała	15 20	14 90	14 70	14 20	13 9	13 40
„ „ nowa	14 70	14 40	14 20	13 7	13 20	12 70
Pszenica żółta	15 10	14 80	14 60	14 10	13 80	13 30
„ „ nowa	14 60	14 30	14 10	13 6	13 10	12 6
Żyto	11 50	11 40	11 30	11 20	11 10	10 90
Jęczmień	12 80	12 00	11 40	11 00	10 0	9 50
Owies	13 30	13 00	12 60	12 40	12 10	11 80
„ nowy	12 10	11 80	11 40	10 30	9 80	8 80
Groch	13 80	12 50	12 0	11 50	11 0	10 50

Magdeburg, 20 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. —,— Drugi produkt excl., 75 Rendem. 7.60. Usposobienie: bez in. Rafinada chlebowa I. 23,—, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką —,—, mielona Melis I. z beczką 22,50 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 9,57½ pł., 9,60— żąd., wrzesień 9.57½ płac., 9,60— żąd., październik-grudzień 9,90— płacono, 9,92½ żąd., styczeń-marzec 10,22½ płc., 10,22½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 20 sierpnia. — Okowita słabo, sierpień-wrzesień 19⅜ żąd., wrzesień-październik 19⅜ żąd., październik-list. 19⅞ żąd., listopad-grudz. 19⅞ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 74½, za grudzień 73¾ za marzec 72½, za maj 72¼. Usposobienie: spok. Obrót 2500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
20. Po połud. 2	758 1	PłdPłdZ. lekki.	bez chmur	+25,2
„ Wiecz. 9	757,7	PłdZ. lekki.	pogodnie	+18 2
21 Rano 7	758,1	PłdZ. lekki.	pół zachm.	+18,0

Dnia 20 sierpnia maximum ciepła +26.3° Cel.
„ „ minimum „ +12.5

FABRYKA papierosów i tureckich tytun!

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Die Bedürfnisse der hiesigen Provinzial-Irren-Anstalt:

Abth. I. Gruppe 1. Gegräupe und Mehl, Gruppe 2. Backwaaren, Gruppe 3 Kolonialwaaren einschl. Obst, Gruppe 4. Fleischwaaren und Schmalz, Gruppe 5. Fische, Gruppe 6. Butter, Käse, Eier Gruppe 7. Speisekartoffeln. Erbsen, Bohnen, Linsen, Hirse;
Abth. II. Gruppe 1. Bier, Gruppe 3. Taback; (313)
Abth. III. Gruppe 1. Kleiderstoffe, Katune, u. s. w. Gruppe 2. Stoffe zu Leibwäsche. Gruppe 3. wollene Garne, Nähutensilien, Gruppe 4. Leder zu Schuhwerk;
Abth. IV. Gruppe 1. Ueberzüge. Laken etc.. Gruppe 2. Decken, Gruppe 3. Rosshaare. Seegras;
Abth. V. Gruppe 1 Seifen. Gruppe 2. Waschblau. Gruppe 3. Stärke. Gruppe 4. Schuhwichse, Fischthran etc.;
Abth. VI. Gruppe 1. Lichte, Gruppe 2. Oel, Gruppe 3. Petroleum, Gruppe 4. Streichhölzer etc.
Abth. VII. Gruppe 1. Feldfrüchte. Gruppe 2. verarbeitete Futtermittel;
Abth. IX. Spielkarten, sollen öffentlich vergeben werden.

Versiegelte Angebote mit der Aufschrift „Submissionsangelegenheit“ sind bis zum 20. September 1895 Vormittag 10 Uhr hier einzureichen. Bedarfsnachweisung, Submissions und Lieferungsbedingungen liegen in unserem Bureau aus und werden unter Angabe von Abtheilung und Gruppe auf welche Lieferant bieten will, gegen portofrei Einsendung von 1 Mk. portofrei übersandt.

Owinsk, den 18. August 1895.

DIREKTION der Provinzial-Irren-Anstalt.
Dr. Werner.

J. Schammel,
Wrocław, Brüderstr. 9.

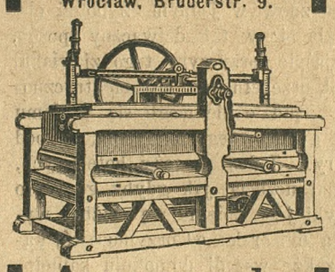

Ang. magle
znakomitéj konstrukcyi i najlepiéj wykonane z przyrządem patentowanym na lekki i spokojny obrót. Gwarancya kilkoletnia.
Obejrzeć można na wystawie przemysłowéj w Poznaniu. (120)

Wina
czerwone, Bordeaux i greckie Malwasa, jako i **koniaki** sprzedaje się w butelkach tanio (1487)
J. Urbankiewicz,
ulica Berlińska nr. 19.

Spółka Wydawn. Polska
w Krakowie
poleca następujące nowości:
Tarnowski St. Studya polityczne. 2 tomy, w 8-ce, str. 478 i 451. Cena złr. 1,80, w oprawie płóciennéj 3 złr., w półskórek 4 złr.
(Treść: I. Sumienność dzienników i dziennikarzy. — Królowa opinia. — Obrachunek „Przeglądu polskiego“ po dziesięciu latach jego istnienia. Wojna Rosyi z Turcyą i nasz na niej stosunek. Po kongresie Berlińskim. — Cześć zmarłemu ucznikowi! — Z Sejmem. — II. Rzeczy krajowe. — Rozprawy w rzeczach kościelnych. Mowy.)
Wężyk Franciszek, kasztelan, były prezes Tow. naukow. krak. **Powstanie Królestwa Polskiego w r. 1830/31,** w 8-ce, str. 283, z portretem autora. Cena złr. 2,50, w trwałéj oprawie płóciennéj 3 złr.
Finkel Ludwik Dr. Bibliografia historyi polskiéj. Część II., zeszyt 1. Cena złr 1,80. (266)

Wróciłem (316)
Dr. Korach.

1895 r.
Wyskok iglicowy, sosnowy i świerkowy, używany do kąpieli wzmacniających, szczególniéj skuteczny na podagrę, reumatyzm, osłabienie nerwów i t. p. (216)
a) kubeł blaszany brutto 5 kilo po 6,00 Mk.
b) w butelkach do jednéj kąpieli 1 paczka pocztowa zawiera 30 butelek, włącznie opakowania portoryum 8.60 Mk.
Woń iglic świerkowych, najlepszy perfum pokojowy, przepyszny zapach leśny, paczka pocztowa o 12 butelkach włącznie opakowania i portoryum 9, 0 Mk.
Do tego **rozpylacze** z podwójnym przyrządem do dmuchania po 2 M.
Mydła z iglic świerkowych, tuzin po 5.00 Mk.
Pastylki z iglic sosnowych, wzmacniające żołądek pobudzające trawienie, tuzin puszek po 7,50 Mk poleca
Emil Brunsch,
Wielichowo, W. Ks. Pozn.
Kantor ekspedycyi towarów.

Ból zębów
usuwa się przez lekarstwo zwane „Zahnheil“. Karton 0,60 M. franko.
Emil Brunsch, (215)
Wielichowo, W. Ks. Pozn.

Boże, zbaw Polskę!
Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu.** — Na odwrotnéj stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **40 fen.,** tuzina **M. 4,00.** (249)
Nakład Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.
Tamże wyszło:
Polecenie naszéj Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonik. Cena 10 f.
Litania o nawrócenie Rosyan. Cena 4 fen.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odpustu). Cena 4 fen.
Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki **franco.**

Pługi na buszcze Rud. Sack'a oryginalne
z grządzielą z lanéj stali, nie do złamania.
Nagrodzona na wystawie w **Magdeburgu** z pomiędzy 208 rozmaitych gatunków pługów **pierwszą nagrodą.**

Nagrodzone we **Wrześni** w tym roku za głęboką órkę także **pierwszą nagrodą.**

Najnowsze patentowane dwu- i trzyskibowce
w rozmaitych wielkościach i proste w konstrukcyi i bardzo mocne polecają

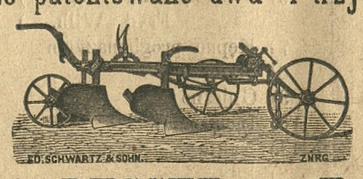

Wielki skład części rezerwowych
BRACIA LESSER w Poznaniu,
ulica Rycerska nr. 16. (162)

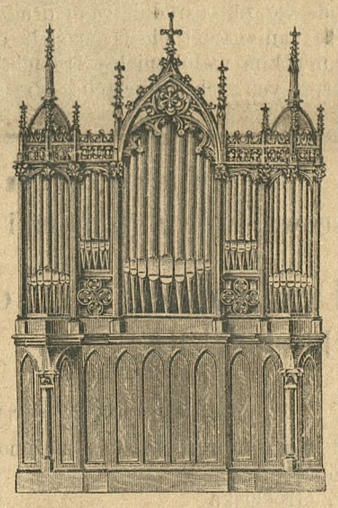

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak, (126)
do budowania
organów
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może.
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Słomianki na butelki
(ręczna robota)
poleca jak najtaniéj (314)
Michaelis Schwarz
w **Kościanie** (W. Ks. Pozn.)

ŻYWOTY
Arcybiskupów Gnieźnieńskich
przez
X. Biskupa Korytkowskiego.
Pięć tomów.
Cena pierwotna 80 marek, obecnie
zniżona na 25 marek.
Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Lekcyi muzyki fortepianowéj
(teoryi, praktyki i wykonania salonowego) udziela egzaminowana uczennica Berlińskiego Konserwatoryum Kullaka. (276)
Aleksandra Deichsel, Rybaki nr. 6, I piętro.
Bliższych wiadomości udzieli **W. Puffke, przełożona szkoły Froeblowskiéj,** Strzelecka ul. 5.

A. Kościelski i Sp.
Poznań, ul. Wilhelmowska 11
obok Hotelu Francuzkiego.
Wszelkie w zakres krawiectwa wchodzące jesienno zimowe materye polecają po cenach nader umiarkowanych.
Zamówienia wykonują się spiesznie i elegancko podług najnowszych żurnali. (302)

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
św. Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanią: (1284)
aparaty gorzelnicze
po ciągłego odpalania, jak również
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacye tak **w fabryce,** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Tanio! Tanio! Tanio!
B. KALINOWSKI
Jezuicka ulica nr. 1.
CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ!
Z powodu przeniesienia handlu, by mieć jak najmniéj materyału do przenoszenia zniżyłem ceny za ubrania z pozostałych materyałów sezonowych o czwartą część taniéj jak zwykle. Wszelkie artykuły w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję spiesznie i akuratnie podług najnowszych żurnali i gwarancyą dobrego leżenia. Przewielebnemu Duchowieństwu polecam wszelką garderobę, a mianowicie rewerendy znane z najlepszego kroju po możliwie najtańszych cenach. Od 1 października skład mój znajdować się będzie przy **Jezuickiéj ulicy nr. 12.** (188)

Poznań, W. Garbary Nr. 49. J. ZEYLAND Poznań, W. Garbary Nr. 49.
Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.
(121)
Najstarszy Największy
SKŁAD TRUMIEN
i artykułów pogrzebowych.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (123)
Swiece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swéj dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Na wystawie grupa VIII.
A. Andruszewski,
Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla **osób nerwowych**
materace
wyścielane puchem roślinnym (Kapok)
który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (116)
Cenniki na życzenia gratis i franco!
Na wystawie grupa VIII.

Małe Garbary 9
na parterze (186)
5 pokoi i kuchnia
lub **6 pokoi, kąpiel i kuchnia** od 1. 10. do wynajęcia.

Małe Garbary 9
na II. piętrze w podwórzu
4 pokoje i kuchnia
od 1. 10 do wynajęcia. (191)

Małe Garbary 9
na II. piętrze
2 pokoje i kuchnia
do wynajęcia. (192)

Wyżlica,
tarantowata w trzeciem polu, doskonale ułożona, specyalnie zaś na kuropatwy, do nabycia za stałą cenę 120 marek w **Jastrowiu** p. **Szamotuły.** (283)
E. Metzig.

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielka egzaminowana doskonała w francuzkiem, muzyce itd. — **Nauczycielka egzaminowana,** doskonała w francuzkiem, angielskiem itd., lecz nie muzykalna. — **Nauczycielka Francuzka,** bawiąca w Poznaniu. — **Nauczycielka, Niemka katoliczka,** do mniejszych dzieci. — **Osoby** do towarzystwa. (315)
A. KOCZOROWSKA,
wyższa nauczycielka św. Marcin 49.

Organista
samotny, który już odsłużył wojskowość, biegły w swym zawodzie, posiadający mocny i dźwięczny głos, mogący się okazać dobremi świadectwami, przytem introligator, poszukuje posady od 1 października r. b. O łaskawe oferty uprasza się do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod nr. 277.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.